

Pierwsze krakowskie Towarzystwo weteranów wojskowych.

(Do ilustracji na stronie 10).

Bardzo pożyteczne Towarzystwo weteranów, bo mające na celu wspieranie ich za życia w czasie choroby, oraz pamiętające o nich po śmierci, gdy sprawia im pogrzeby, a wdowom daje zapomogi, zmieniło w roku bieżącym swego prezesa.

W miejsce p. Jana Staszczyka, pozasłużbowego porucznika, oraz inspektora miejskiej straży akcyjowej, który przewodniczył lat dwadzieścia temu

gorących próśb nie dał się odwieść od zamiaru ustąpienia, powodowany do tego stanem swego zdrowia.

Po osobistości tak popularnej, jaką jest p. Staszczyk, nie łatwe obowiązki objął nowy prezes. Niewątpliwie jednak odpowie on swemu zadaniu, będąc przez ogół naszego miasta znany jako człowiek bardzo taktowny, dobry obywatel i żołnierz, który umiał spełniać swe obowiązki.

Słowa, które przemówił do kolegów, skoro wybrano go jednomyślnie prezesem, wskazują na to. Rzekł on wówczas: „Pa-

wdopodobnie nie dopuści do żadnego gwałtownego przewrotu.

Pretendent zaś rozporządza zbyt małymi środkami finansowymi, aby mógł z ich pomocą poprzeć swoje pretensje.

Inaczej przedstawia się sprawa następstwa tro-



Dla ochrony przed bandytyzmem: Publiczność wchodząca kolejno do gmachu urzędu pocztowego w Warszawie.
(Do artykułu na stronie 10).

Towarzystwu, wybrali weterani krakowscy pana Antoniego Kunzego, rezerwowego porucznika rachunkowego, który od szeregu lat pełni funkcję szefa buchalterii w firmie „A. Hawełka”, będącej własnością rzadkiej ofiarności obywatela, jakim jest pan F. Macharski.

Weterani żegnali się z prawdziwym żalem ze swym dotychczasowym prezesem, który pomimo

miętajmy o tem, że jesteśmy tylko wojskowymi weteranami. Jako tacy nie bawimy się wcale w politykę. Naszym celem przedewszystkiem jest wspieranie się nawzajem. Z tego korzystają chorzy, starzy członkowie naszego Stowarzyszenia, oraz pozostałe po nich wdowy i sieroty, bez względu na narodowość i religię.”

Jestto więc w całym znaczeniu tego słowa stowarzyszenie humanitarne, do którego powinno się zapisywać jak najwięcej członków. Dosyć powiedzieć, że w dwu latach, 1905 i 1906, wydało ono 8403 koron na koszty leczenia, na wsparcia itd. dla tych, co doń należeli.

W dzisiejszym numerze podane podobizny przedstawiają zasłużonego prezesa, który ustąpił, oraz nowowybranego.

Pretendenci do tronów.

Niema tak małego tronu na świecie, na którym by nie chciało zasiąść, skoro się do tego nadarza sposobność. A więc mamy obecnie „kwestyę luksemburską” i „kwestyę portugalską”. Wprawdzie ani w. książę luksemburski Wilhelm, ani Don Carlos I., nie opuścili dotąd swych tronów, ale już o nie toczy się kłótnia.

I tak, jak już o tem poprzednio pisaliśmy, Don Miguel Braganza (którego podobiznę wraz z żoną zamieszczamy), ma zamiar wykorzystać obecne zamieszki w Portugalii i uwolnić swego kuzyna od trudów spełniania ciężkich obowiązków królewskich. Szanse jego są — o ile można wnioskować z ostatnich doniesień dzienników — bardzo niewielkie. Prezydent ministrów Franco, zapatrując się na swego poprzednika z XVIII-go wieku, Pombala, dźwierz dotąd silnie władzę, powierzoną mu przez króla i pra-

nu w Luksemburgu. Tam stary książę ma sześć córek i pragnąłby im zapewnić następstwo tronu. Ale zapomniał o tem, że istnieje jeden z jego krewnych, który wedle obowiązującej ustawy w W. księstwie Luksemburskiem, ma bliższe do tego prawo, niż one. Jest to mianowicie hr. Jerzy von Merenberg, syn księcia Mikołaja Nassau, który był morganatycznie ożeniony z córką największego poety rosyjskiego, z panną Natalią Puszkina, ta zaś otrzymała od ks. Waldeck tytuł hrabiny Merenberg.

Najstarsza siostra obecnego pretendenta jest żoną morganatyczną wielk. księcia rosyjskiego Michała Michałowicza, on zaś ożenił się z księżniczką Olgą Jurjewską, córką cesarza Aleksandra II. i jego morganatycznej żony, księżnej Dołgorukowej.



Pretendenci do tronów: Hr. Merenberg, z domu ks. Jurjewskaja.



Pretendenci do tronów: Hr. Mereuberg z synem



Pretendenci do tronów: Don Miguel ks. Braganza z żoną, ks. Teresą z domu Löwenstein-Wertheim-Rosenberg.